№ 157. Czwartek Warszawa 2 Sierpnia 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedynczy №	2 kop.	3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedynczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Z działalności zrzeszonego kapitału.

W ostatnich czasach fabrykanci na wszelkie żądania, stawiane przez robotników w Warszawie, odpowiadają, że decyzja nie zależy od nich lecz od Koła Przemysłowców. Zazwyczaj też po kilku dniach wręczają robotnikom drukowane plakaty, zawierające odpowiedź na stawiane żądania, a podpisane przez Koło Przemysłowców lub też przez Związek Przemysłowców danej branży (Koło Przemysłowców podzieliło się na Związki Zawodowe fabrykantów podług fachów).

Początkowo Koło na wszelkie żądania odpowiadało odmownie. Tak samo odmówiło w swoim czasie spełnienia żądań robobotników fabr. Bieńkowskiego. Gdy jednak Warsz. Związek Metalowców, który występował w imieniu robotników fabr. Bieńkowskiego, osiągnął znaczne ustępstwa wbrew decyzji Koła, odpowiedzi Koła zaczęły nabierać innego brzmienia. Na zmianę tonu wpłynęło też zapewne wzmożenie się nastroju rewolucyjnego mas. „Narodowi" Przemysłowcy poczuli, że płonną jest ich nadzieja, by „narodowe" Koło Polskie mogło uzyskać dla nich w blizkiej przyszłości „autonomicznych", rdzennie polskich żandarmów i policjantów, którzyby potrafili lepiej utrzymywać w karbach „rozwydrzonych robotników", aniżeli to czyni żołdactwo carskie, którego pomocą zresztą panowie ci bynajmniej nie gardzą*).

Z tego czy z innego powodu sławetne Koło Przemysłowców spuściło z tonu. I oto np. na wszystkie prawie żądania postawione przez Warsz. Związek Metalowców w imieniu robotników fabryki „Miklaszewski, Muszyński i Sp." na Pelcowiźnie (t. zw. Mostowa) Koło „zezwoliło" łaskawie Zarządowi fabryki zgodzić się. W tych dniach znowu Koło uczyniło ustępstwo (choć tylko częściowe) robotnikom Grobcugu w fabr. Hantke'go. Tutaj ednakże pozwoliło sobie na następującą pogróżkę: „Zarząd Związku Metalowego (Przemysłowców) uprzedza, że w razie zaprzestania roboty w jednym z oddziałów, wskutek którego bieg całej fabryki staje się niemożliwym, fabryka zostanie zamkniętą, z winy samych robotników, na czas nieograniczony, a robotnicy będą zwolnieni, otrzymując zapłatę li tylko za wykonaną robotę (t. j. bez wymówienia)". Delegat Warsz. Związku Metalowców, który prowadził pertraktacje w imieniu robotników oddziału grobcugowego, odpowiedział na to oświadczenie, że robotnicy w takiej pogróżce widzą stosowanie „terroru ekonomicznego" ze strony fabrykantów, terroru, którego my *nie* stosujemy. Ponieważ jednakże uczyniono częściowe ustępstwo żądaniom robotników grobcugu, Warsz. Zw. Metalowców, nie chcąc wywoływać strejku 900 robotników, przyjął proponowane polepszenie warunków.

Należy jeszcze nadmienić, że powyższe oświadczenie Koła zawiera jawne *kłamstwo*: Oddział grobcugowy nie ma wcale wpływu na bieg całej fabryki. Związana jest z nim jedynie gwoździarnia, zatrudniająca kilkadziesięciu robotników. Za przykładem Norblina Koło groziło zatem wyrzuceniem na bruk 900 robotników z powodu nieporozumienia z małym oddziałem! Pan Hantke zresztą zmięszał się, gdy delegat wspomniał o „terrorze ekonomicznym" i przyrzekł wpłynąć na koło, by na przyszłość do takich pogróżek się nie uciekało.

Charakterystycznym jest, iż we wszystkich swoich plakatach, tyczących się żądań, postawionych przez Związki Robotnicze, *Koło nie wspomina o Związkach*, lecz jedynie o „żądaniach robotników" takiej a takiej fabryki. *Koło naszych Związków nie uznaje!* Robotnicy krew swoją przelewali po to, by Przemysłowcy i ich pachołki „narodowi" otrzymały możność zrzeszania się, nam zaś korzystać z owoców naszej walki nie wolno!

Jest to stary obyczaj pijawek kapitalistycznych całego świata: to nieuznawanie związków zawodowych robotniczych w pierwszych latach ich istnienia.

Nic tak nie może oburzyć zsolidaryzowanego i zrzeszonego kapitału, jak to, jeżeli solidarność robotnicza znajduje sobie jawny wyraz w związkach robotniczych. Kapitał toczy walkę nietylko ze związkami, ale z samym istnieniem związków!.. Nie przeszkadza to temu, że polityczni wyobraziciele tego kapitału — Koło Polskie oświadczało stokrotnie i uroczyście, że walczyć będzie wraz całą Rosją o wszystkie wolności konstytucyjne, więc i o wolność zmów (koalicji), więc i o wolność związków!.. Ale to jest polityka na eksport, to są dążenia wystawione na pokaz rosyjskiej burzuazji i dla przynęty polskiego robotnika.

W gruncie zaś rzeczy ot jak wygląda owo dążenie do wolności związków! I łatwo sobie wyobrazić jakby ta wolność okrojoną i zduszoną została, gdyby dostała się władza do rąk tych rekinów kapitalistycznych!..

*) Podczas strejku garbarskiego głosowano w Kole Przemysłowców, czy sprowadzać wojsko do fabryk. Z 60 obecnych tylko 7 wypowiedziało się przeciwko temu! Późniéj jeden z patrjotycznych przemysłowców oznajmił, iż czuje się dumnym z tego, że spełnił obowiązek obywatelski, sprowadziwszy pierwszy wojsko...

Misjonarze kapitału.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, jak donosi „Warszawskij Dniewnik", konsulaty rosyjskie za granicą wizowały przeszło 40 paszportów dla misjonarzy duchownych katolickich na wyjazd do Królestwa Polskiego, mianowicie dla 4 bernardynów, 2 lazarystów, 1 paulina, 1 kapucyna, 12 redemptorystów, 5 reformatów, 4 franciszkanów i 12 innych zakonów.

Nie dziwmy się tej gościnności rządu rosyjskiego, który tylu nieznanym sobie obcym poddanym daje wśród stanu wojennego zupełną swobodę rozjeżdżania po kraju i przemawiania z ambon.

Znane są mu ich cele—zwalczanie socjalizmu—i to mu wystarcza, jako najlepsza rekomendacja. Carat dobrze widzi, iż nahajkami kozackiemi nie wybije z głów ludu idei socjalistycznych. Chwyta się więc każdej deski ratunku: nawet habitu redemptorysty lub kapucyna... Niechaj oni robotnikom, nieprzelęknionym carskim stanem wojennym, grożą wiecznemi ogniami piekieł, straszniejszym stanem wojennym po śmierci.

Również gościnni są dla tych „misjonarzy", którzy nie pogan gdzieś na krańcach świata z narażeniem życia nawracać pojechali, lecz przybyli tu do nas wygodnie z sąsiedniej Galicji, *aby pod płaszczykiem kościoła nieść pomoc burżuazji i carskiej władzy*—równie gościnni są dla nich krwawicą ludu utuczeni wyzyskiwacze. Taki wodzirej wyzysku na Zagłębie, jak Huldschinsky, który lokautami wygłodzić i w pokornych niewolników chce robotników zamienić, wozi ich swym powozem.

Ręka rękę myje, a są one skalane jak ręce Piłata.

„Nie będziesz służył dwóm panom — Bogu i mamonie" (t. j. pieniądzom, kapitałowi) uczył Chrystus, a oto 40 „sług" jego zdziercom na pomoc spieszy, aby waśnić lud pracujący, aby w jego walce o poprawę bytu—w miarę sił stawiać przeszkody.

Nie bogaczów gromią oni w swych kazaniach, by wyrzekli się lichwiarskich zysków, ale lud pracujący, aby wyrzekł się walki o jaki-taki byt ludzki, a Chrystus, na którego się powołują, przecie mówił: „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego".

Ale to mówił Chrystus 19 setek lat temu, to tak dawno, że jego „sług" dzisiejszych widać te słowa nie obowiązują: oni wolą być naganiaczami wyklinanego przez Chrystusa kapitału. A jakże gorliwie mu służą, nie Chrystusowi, lecz kapitałowi, lecz mamonie, skoro się nie wstydzą z kazalnicy nawoływać do wydrapywania oczów każdemu, ktoby strejk organizował; jak miłości bliźniego uczą, skoro z ich namowy robotnice z fabryki Schöna na Ostrej Górce (w Zagłębiu) wyrzuciły swoją koleżankę za to, że była—socjalistką.

Ta miłość bliźniego, którą oni zalecają, polega na tem, aby robotnik całował dłoń, która go wyzyskuje, a natomiast zdradzał szeregi walczących towarzyszów i gubił lepszą przyszłość następnych pokoleń; aby jak pies pokornie stał na łańcuchu—zadarmo, lub za marny ochłap!

To się podoba wyzyskiwaczom, to się podoba i carskim zbirom, to przynosi takim księżom pochwały półurzędowego „Nowego Wremieni". Jedno tylko dziwić musi — mianowicie ta zaciekłość, ktora owych wędrownych kaznodziejów z Galicji aż da nas zapędziła, zaciekłość nie ostudzona sromotnemi klęskami, doznanemi na miejscu.

W Galicji bowiem przed jakiemiś 10 laty wrzała walka księży z ruchem ludowym. Biskupi wyklinali pisma socjalistyczne i ludowo-chłopskie w listach pasterskich, proboszczowie i „misjonarze" piorunowali z ambon. Doszło do takiego zacietrzewienia, że spowiednicy na łożu śmierci odmawiali rozgrzeszenia czytelnikom zakazanych pism. I jakiż był rezultat tej zajadłej naganki? Oto ten, że dziś najmniej wykształcony chłop galicyjski pojął, że *co innego* jest wiara Chrystusowa, a *co innego* nauka księży, zaprzedanych możnym tego świata.

Nie tego, oczywiście, spodziewali się politycy w sutannach, gdy „boską moc", będącą fikcją ich władzy, bezwstydnie, jak pospolici fałszerze, zaprzedawali w służbę wyzyskiwaczom,

gdy swą osydę posuwali do faktorowania kapitałowi—imieniem Chrystusowym!

Nie inaczej zakończą się te występy i u nas: nic nie pomoże wędrownym agitatorom w sutannach ani przychylność rządowa, ani opieka fabrykantów.

Nie pomoże księżej robocie antysocjalistycznej nawet podstępne udawanie przyjaciół robotniczych. Znów powołamy się na przykład Galicji. Tam zakładane przez jezuitów organizacje, zwane „Przyjaźniami", tak samo niemal powiedły, zdruzone atmosferą fałszu, jak żandarmskie, Zubatowskie organizacje w Rosji.

Więc chociaż do nahajek kozackich, do czarnych list fabrykanckich, do starych, słowem, środków walki z nami — przybywa kapitalistom nowy: zażarta czarnosetnicza agitacja księża, z powołaniem rezerw galicyjskich — możemy ich zasmucić zapewnieniem, że i ta nowa trutka zawiedzie...

Z dziejów wyzysku w fabrykach Szajblerowskich.

Od czasu głośnych w całym kraju zapasów z potężnym „królem bawełnianym", od czasu sławnego lokautu w fabrykach panuje ciągle, głuche wrzenie. Pod naciskiem zwiększających się objawów niezadowolenia Zarząd, obawiając się nowych zatargów i nowych kolosalnych strat a może i wyraźnych ustępstw pod presją strejku, ogłosił podwyżkę o 10%.

Administracja obwieściła plakatami, że wobec drożyzny panującej i nierównych zarobków pan Szajbler ulitował się i dał podwyżkę. Najwyższy procent dostać mieli najmniej zarabiający. Tymczasem był to manewr, maskujący podwyżki zupełnie dowolne, zazwyczaj o kilka tylko p ocent. Podwyżka zamiast uspokoić ogół jeszcze bardziej go wzburzyła. Robotnicy postawili własne żądania: podniesienia wszystkim zarobków o 10%, i oświadczyli, że nie pozwolą odciągnąć zaliczki danej po ostatnim lokaucie, którą robotnicy odrazu przyjęli jako częściową zapłatę za czas strejku i dopłaty reszty za czas lokautu.

Odpowiedzią był list od Szajblera. Fabrykant ten poleca dać robotnikom 10% podwyżki, co zarząd komentował jak ofiarę daną z dobrego serca. Robotn cy kazali jednak milczyć wymównemu pochlebcy fabrykanckiemu i jeden z towarzyszy w gorących słowach wyjaśnił powody podwyżki; przypomniał krzywdy, potylekroć doznawane od zarządu i właścicieli. Zauważył on, że ustępstwa obecne są rezultatem owych 6 tygodniowych zapasów, w których pozornie robotnicy wyszli pokonani. Podkreślał także rolę jaką odegrał w tem Szajbler, który, mimo głodowe płace, niechciał powówczas ustąpić. Ciąży na nim odpowiedzialność za owe ciężkie, okrutne dni głodowe jakie 7 tys. rodzin przez 6 tygodni musiało znosić!

Uzyskana podwyżka zasadniczo nie zmienia warunków pracy — zbyt jeszcze drobna w stosunku do stopnia wyzysku. Są np. oddziały jak bielnik, gdzie do niedawna dzień roboczy trwał od 6 do 6 w. z godziną tylko przerwy na obiad (zniesiono ½ godziny na śniadanie i podwieczorek), prócz tego stała nieomal praca pofajerantowa 2—3 godzinna. W dnie przedświąteczne praca trwała od 6 do 4 r. — bez przerwy 22 godz.!

Zabójcze warunki pracy mają swój odpowiednik w głodowych płacach. Wynosiły one od 85 do 1 rb. i to przy straszliwej drożyźnie wszystkich produktów. Jeszcze gorsze warunki panują w oddziale farbiarskim w kolorowej kuchni. Praca trwa bez przerwy 12 godz. pozatem 2—3 godz. pofajerancie. Wyziewy i gazy tak oddziaływują, że po kilku miesiącach robotnicy tracą zdrowie, stają się niezdolnymi do pracy. Częste omdlenia, choroby a nawet śmierć jednego z robotników, z zatrucia wyziewami skłoniły „dobre serce" fabrykanta do wydawania robotnikom kuchni po kwarcie mleka jako odtrutki — nazywa się to również „laske" Płace dzienne 85—95 kop.

Do pracy w tych piekielnych warunkach zmusić może tylko nędza, tylko obawa przed głodem... Dyrekcja wpadła ostatnio na pomysł posyłania do kuchni—socjalistów. Jest to najnowszy system pozbywania się swoich wrogów przez kapitalizm. W ostatnich dniach dopiero na skutek ciągłych domagań się ze strony robotników zniesiono wreszcie pracę pofajerantową.

Warunki pracy w innych fabrykach są nieco znośniejsze, ale przeważnie niższe od normy przyjętej w większości fabryk łódzkich. Słowem filantrop i dobroczyńca — Szajbler — okazuje się pospolitym wyzyskiwaczem lichszego gatunku a ustępstwa jakie poczynił są przyznaniem się do winy, że ze świadomością i rozmysłem głodził 7 tys. rodzin robotniczych przez szereg tygodni, aby tylko okazać swą przewagę.

Z ruchu Zawodowego.

Związek Zawodowy Kapeluszników w Warszawie przeprowadził ostatecznie zmowę z fabrykantami kapeluszy damskich-filcowych, na następujących warunkach.

1) Obowiązkowy 9 io godzinny czas pracy dla wszystkich pracowników; 2) Wynagrodzenie na lon; 3, Sezon roboty filcowej winien trwać nie mniej niż 3 miesiące; 4) Jeżeli robotnik zostaje przyjęty wśród sezonu, fabrykant winien dopłacić mu pół lonu za czas od rozpoczętej roboty sezonowej; 5) Robotnicy roczni otrzymują 2 tygodniowy urlop płatny; 6) Wysokość płacy zarobkowej; a) podręczni od 8—12 rub. tygodniowo b) fachowi od 15—30 rub. tygod.; 7) Wydawanie roboty po za fabrykę wzbronione.

Uwaga: Związek Zawodowy winien czuwać by przestały istnieć pracownie przyjmujące towary do prasowania; 8) Jeżeli Związek Zawodowy uzna że w danej fabryce ilość stale wymaganej roboty przewyższa siły objętych robotników, w tedy ma prawo żądać powiększenia ilości pracowników do rzeczywistej potrzeby a to za zgodą fabrykanta; 9) Fabrykanci którzy stale wyrabiają filc w obecnym zaś sezonie zrzekają się tej produkcji, będą nie dopuszczeni do fabrykacji słomkowej; 10) Wszelkie spory wynikłe między robotnikiem a fabrykantem roztrzyga Związ. Zaw. wraz z zarządem Związku fabrykantów; 11) Święta są płatne dla wszystkich pracowników.

Powyższe punkta zostały przyjęte jako warunki umowy z obu stron i zatwierdzone przez Zarząd Związku Zawod. d. 24 b. m. Następnego dnia t. j. 25 przystąpiono do pracy na wyżej wymienionych warunkach, które w znacznym stopniu polepszyły byt kapeluszników damskich. Obecnie związek przystąpił do uregulowania warunków pracy w małych warsztatach, u tak zwanych majstrów, gdzie położenie robotników a w szczególności uczni było wprost nieznośne. Z tego powodu Związek Zawodowy kapeluszników wydał odezwę skierowaną i do właścicieli skle ów, stawiając im pewne żądania. Odezwa daje czas do namysłu p.p. majstrom i właścicielom sklepów do dnia 4 Sierpnia.

Wobec powyższych nehwal odezwy wydane w swoim czasie przez „Komitet Związku Kapel. w Warszawie" oraz ostatnio przez „Warszawski Komitet Kapeluszniczy, Polskiej Part. Socjalistycznej" są nieważne.

Wszelkie odezw oraz druki wydawane przez nas noszą wyraźny podpis: „Związek Zawodowy Kapeluszników w Warszawie" i są zaopatrzone w taką pieczątkę.

Kronika Łódzka.

Sprawozdanie miesięczne dzielnicy prawego śródmieścia za m. lipiec. W ostatnich czasach zorganizowaliśmy robotników w całym szeregu fabryk, które dotychczas były przeważnie w sferze wpływów SDKP.L., jako to w fabrykach Szmulowicza, Szmalca, Gilesa, Grudzińskiego, Krakowskiego, Hepsza, Hauza i inn.

Odczuwamy brak wykładowców i mówców, mimo to na dzielnicy odbyło się ok. 50 masówek wykładów od 60—70.

Załatwiliśmy pomyślnie kilka strejków. U Kirsta po półdniowym strajku uzyskali robotnicy 25—30% podwyżki, u Bezbrody po tygodniowym strejku 25—30% podwyżki, roznosiciele „Rozwoju" 10—15%, u Gilesa 25%. W kapeluszowni Szleja 25% wszyscy, w Gazowni bez strejku 20 i 40% podwyżki oraz gr tyfikację. U Dobranickiego strejk trwa. U Gilesa prócz podwyżki 25% owej otrzymali robotnicy do rozporządzenia 100 rubli, które ofiarowali partji.

Wpływy dzielnicy wynoszą obecnie do 600 rubli miesięcznie. Ogół towarzyszy jest niezadowolony z „Rob a" z powodu zbyt szczupłych jego rozmiarów oraz nieregularnego przychodzenia.

W dzielnicy istnieje silny prąd do tworzenia drużyn milicyjnych: jest to reakcja ogółu na coraz częstrze napaści NDeków na naszych towarzyszy, dokonywanych pod wpływem prowokacyjnej działalności miejscowych dusz pasterzy ks. Rogozińskiego i ks. Bakalarczyka.

Sprawozdanie dzielnicy Bałuckiej za m. lipiec. Przystąpiliśmy do zakładania Kół organizacyjnych. Są już utworzone w fabryce Poznańskiego, mianowicie w tkalni, przędzalni, oddz ale metalurgicznym, bielniku i w od. drukarsko-farbiarskim.

W innych fabrykach na dzielnicy ma tylko koła i kółka wykładowe, które zbierają się co 2 albo co 3 tygodnie i mają przedstawiciela, komunikującego się z organizacją na biurze. Komitetów fabrycznych, prócz fab. Poznańskiego, niema.

Sprawozdanie z roboty w Pabjanicach za m. czerwiec i lipiec. W ciągu ostatnich 7 tygodni było 10 masówek, z tych parę za miastem i około 60 zebrań małych. Kół organizacyjnych jeszcze niema, istnieją tylko komitety fabryczne które odbywają posiedzenia co 2 tygodnie. Stan roboty byłby bardzo dobry, gdyby nie brak bibuły: „Rob-a" dostajemy niewystarczającą ilość, odezw również za mało a broszur nie widzimy wcale.

Bardzo nam bróżdżą endecy, teroryzując naszych towarzyszy: zabili nam trzech towarzyszy i wiele oddali w ręce policji, mamy pretensję do Ł. K. R., że dotychczas nie przedsięwziął odpowiedniej akcji odwetowej. Wobec tych napaści bardzo potrzebne jest utworzenie milicji która miała by — między innemi za zadanie obronę organizacji przed endeckim sobostwem. SDeków wcale nie słychać.

Strejki rolne.

W Płockim rozpoczęły się strejki rolne w dobrach Krasińskich, potym przyszły i na okoliczne folwarki. Z Krasnego i Szczuk, gdzie strejki organizował i wypracował nasz towarzysz bezpośrednio, prz niosły się do Helenowa, Węgrzynowa, Augustowa, Wymysłów, Plonian, Jaciążka, gdzie strejk wybuchał samorzutnie, drogą organizacyjną po nadejściu naszych odezw strejkowych. Wygrany strejk w Węgrzynowie przyniósł podwyżkę 3 korcy ordynarji, 3 rb. — parobkom, a 5 fornalom, drzewa ½ sąga; zniesiono posyłkę ustąpiono 2 dni wolne na rok i przyrzeczono dawać konie 2 razy na rok na niedzielę. Rok się ma zaczynać 1 kwietnia. 1 maja ludność robotnicza będzie świętowała. Zwycięztwem również skończył się strejk w Ślasach (powiecie M.kow.), gdzie oprócz 3 i 5 rb. podwyżki pensji, robotn cy zyskali 1 korzec ordynacji 110 prętów ziemi. Inne warunki są takie same, jak i w Węgrzynowie. Dn. 27 wybuchnął strejk w folwarkach Łubieńskiego, w Łukowym, Wronowej, Leśnym, Wólce, Żabinie łukowskim, Sławkach i Skuzach, strejk trwa do tej pory (d. 29 b. m.)